

produkcji kalendarzy wpisało się jednak o wiele więcej miejscowości, dzisiaj trudnych do odszukania na mapie tak Polski, a także i świata. Wydaje się, że zagęszczenie tych punktów na mapie odzwierciedlałoby rozmieszczenie emigracji polskiej w wielu krajach. Warto zatem wykonać takie mapy nie tylko w celu ilustracji kartograficznej zjawiska kalendarzy, ale również w celu wykrycia korelacji z innymi problemami.

Część kalendarzy została świadomie pominięta w bibliografii, ponieważ autorzy przygotowali i doprowadzili do końca osobną bibliografię polskich kalendarzy dla Mazur, Śląska Pruskiego i Śląska Cieszyńskiego². Na zakończenie można wyrazić życzenie, aby podobnie potraktowali resztę ziem dawnej Rzeczypospolitej. Praca tego rodzaju, podobnie jak i omawiana bibliografia, jest ze wszech miar pożyteczna, naukowo uzasadniona i na pewno znajdzie życzliwego nabywcę i uważnego czytelnika.

Piotr Paweł Gach

Cmentarz polski w Montmorency. Oprac. J. Skowronek oraz A. Bochenek, M. Cichowski i K. Filipow, Państwowy Instytut Wydawniczy. Warszawa 1986 ss. 303 (ilustracje, plan cmentarza).

Montmorency to niewielkie bo liczące nieco ponad 20 tys. miasteczko położone kilkanaście km na północny wschód od granic współczesnego Paryża. W ubiegłym stuleciu była to podwielkomiejska, senna miejscowość, do której zjeżdżali się na wywczaszy mieszkańcy nadsekwańskiej stolicy. W historii Francji nie wyróżniła się niczym specjalnym, natomiast w dziejach emigracji polskiej zajmuje miejsce szczególne. Stało się to za sprawą niewielkiego, małomiasteczkowego cmentarza, który bez przesady nazwać można polskim, choć skrywa on nie tylko prochy Polaków. Groby polskie stanowią jednak tak liczną i znaczącą grupę na niewielkim obszarze cmentarza, że za polski uznają go nawet miejscowe władze. Jedną z alejek nazwana została polską, inna, centralna nosi nadane kilka lat temu imię gen. Władysława Sikorskiego. Współcześnie znajdują się tu 243 groby (stan z 1983 r.), w których na przestrzeni 150 lat spoczęło 503 polskich uchodźców. Do liczby tej należy dodać zaczerpnięte z przekazów źródłowych informacje o grobach zaginionych, których było co najmniej trzy dziesiątki.

Lecz nie liczby i proporcje świadczą o randze tego miejsca wiecznego spoczynku, ale przede wszystkim nazwiska osób, których prochy zostały tu złożone. Na rozsianych na niewielkiej przestrzeni nagrobkach odnaleźć można nazwiska Juliana U. Niemcewicza, Adama Mickiewicza, Cypriana Norwida, Adama Jerzego Czartoryskiego, Władysława Zamoyskiego, Delfiny Potockiej, generałów Karola Kniaziewicz, Henryka Dembińskiego i Kazimierza Sosnkowskiego, artystów Antoniego Oleszczyńskiego, Olgi Boznańskiej, czy Tadeusza Makowskiego. Ta garstka nazwisk kilku pokoleń emigracyjnych wskazuje już, iż to nie przypadek sprawił, że właśnie tu pochowane zostały osoby, które weszły do kanonu wiedzy o polskich dziejach, polskiej literaturze i sztuce okresu ostatnich dwu stuleci. Samo to stwierdzenie jest dostatecznym powodem, dla którego

² W. Chojnacki, W. Chojnacki. *Bibliografia kalendarzy wydanych w języku polskim poza granicami Polski od roku 1716* (Mazury, Śląsk Górny i Dolny oraz Śląsk Cieszyński). Wrocław 1986.

powinna powstać książka przybliżająca dzieje i współczesne oblicze tego osobliwego na mapie narodowego tułactwa miejsca.

Wskazać należy także i na inne uzasadnienia. Groby polskie w czasach narodowej niewoli zajmowały szczególne miejsce w świadomości warstw nie tylko oświeconych. Wyrazem tego jest chociażby czterowiersz pióra M. Konopnickiej, który został przyjęty jako motto omawianej książki:

Groby wy nasze, ojczyście groby,
Wy życia pełne mogiły,
Wy nie ołtarzem próżnej żałoby
lecz twierdzą siły!

Strofa ta wykuta została na nagrobku powstańców 1830-1831 i 1863 r. znajdującym się na paryskim cmentarzu Montparnasse. Oddaje ona w poetyckiej formie dziewiętnastowieczne przekonanie o wyjątkowym znaczeniu dla świadomości rodaków grobów, zwłaszcza tych rozrzuconych na obczyźnie.

Miały być one namacalnym śladem przeszłości, tradycji, cnót obywatelskich, służby Bogu i oddania sprawie Ojczyzny, wspomnieniem chwały, wzorem bohaterstwa, zaczynem działania. Wreszcie dla pokolenia Wielkiej Emigracji i następnych uchodźców politycznych świadectwem wytrwałości "usque ad finem" tych wszystkich, o których pisał Antoni Gorecki, żołnierz, wygnaniec 1831 r. i poeta, że:

"Szczęśliwy kto do śmierci wołał znieść wygnanie
Niż zaznać gwałcicieli prawa panowanie".

Groby polskie i ich inskrypcje to także jedno ze źródeł do poznania niektórych aspektów polskiego tułactwa. Poza danymi biograficznymi, nieraz jedynymi znanymi dla drugorzędnych postaci, dostarczają one informacji na temat związków zachodzących między emigrantami, powiązań polsko-francuskich, ukazują świat wartości, który ujawnia się w sposobie formułowania napisu nagrobnego, wprowadzają w niektóre rejony mentalności itp.

Rejestrując polskie groby i inskrypcje rozrzucone poza granicami kraju "Idzie ... o coś więcej niż tylko o ocalenie od zapomnienia. [Jak słusznie podkreśla we wstępie do wydania Jerzy Skowronek]. Docieklivość historyków nawet w odległej przyszłości może wydobyć wydarzenia i ludzi z obszaru zapomnienia, jeśli pozostały trwale ślady w postaci źródeł historycznych. W wypadku cmentarzy działanie czasu wsparte obojętnością pokoleń prowadzi nawet do historycznego niebytu, którego nie wyeliminuje później nawet najlepszy historyk i najbardziej finezyjne metody badań przeszłości".

Omawiana książka składa się niejako z dwóch części. Pierwsza ukazuje "polskie wątki" w dziejach Montmorency, powstanie polskiego cmentarza oraz zwyczaj dorocznych pielgrzymek do grobów polskich. Część druga zawiera wykaz 520 nazwisk osób tam pochowanych wraz z dodatkowymi informacjami.

Montmorency dla Polaków odkrył sędziwy generał Karol Kniaziewicz, który już wkrótce po swoim przybyciu do Paryża, jeszcze w trakcie trwania powstania listopadowego, zaczął spędzać tutaj letnie miesiące. Przykładem pociągnął swego serdecznego przyjaciela J. U. Niemcewicza, aktywną postać życia emigracyjnego w latach 30. i 40. ubiegłego stulecia. Ta podparyska miejscowość przypominająca obu starszym panom, a także innym rodakom polskie krajobrazy, dająca wytchnienie od wielkomiejskiego zgiełku stała się modnym miejscem letnich wyjazdów wyższych warstw emigracyjnych. Obok dwóch wspomnianych przybywali tu, między innymi, ks. Adam J. Czartoryski wraz z rodziną, Delfina Potocka, Władysław Zamoyski, Mostowscy, Nakwasy, przejeżdżał także z rodziną Adam Mickiewicz. W późniejszym okresie moda na wywczasy w Montmorency wśród emigrantów minęła. Mimo to miasto na trwałe znalazło się w kręgu zainteresowań Polaków zamieszkałych nad Sekwaną. Stało się to za sprawą dwóch instytucji: cmentarza i dorocznych pielgrzymek do grobów polskich.

Jerzy Skowronek interesująco ukazał, w jaki sposób w ciągu 150 lat zmienił się charakter małego miasteczkowego cmentarza. Polskie jego początki wiążą się z realizacją ostatniej woli J. U. Niemcewicza, który tak dalece upodobał sobie to miejsce przypominające swojskie pejzaże, iż polecił złożyć swe prochy właśnie w Montmorency. W jego ślady poszedł przyjaciel i współtowarzysz pobytów w podparyskiej miejscowości gen. K. Kniaziewicz. Zapewne przykład tych dwu wybitnych seniorów Wielkiej Emigracji, a także oprawa, jaka

towarzyszyła ich pogrzebom sprawiły, że wielu innych wybrało Montmorency jako miejsce wiecznego spoczynku.

W początkowym okresie byli to zamożni przedstawiciele emigracji związani z obozem księcia Adama. Ich pogrzeby stawały się często okazją do manifestowania ideologii tej grupy politycznej.

Znaczenie Montmorency w oczach polskich wychodźców podniósł fakt złożenia tutaj w 1856 r. zwłok zmarłego w Turcji Adama Mickiewicza. Jerzy Skowronek stwierdza, że właśnie w tym czasie cmentarz nabiera coraz bardziej polskiego charakteru. W latach sześćdziesiątych grzebano tutaj nawet kilkunastu Polaków rocznie, przy czym w większości byli to przedstawiciele starej generacji powstańczej. W tym też czasie miały swój początek pierwsze pogrzeby emigrantów zmarłych poza Francją. Swoje oblicze zmienił cmentarz w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, gdy coraz częściej zaczęły pojawiać się na nim groby literatów, artystów, uczonych, a także szeroko pojętej inteligencji. Z biegiem lat coraz więcej osób mieszkających nie tylko poza Paryżem, ale także poza Francją wyrażało życzenie złożenia swoich prochów właśnie w Montmorency. Sprawilo to, że w ciągu kilkudziesięciu lat cmentarz przekształcił się w "panteon polskiej emigracji". Po części do nadania mu takiego właśnie charakteru przyczyniły się także działania polskich instytucji emigracyjnych, które dokonując ekshumacji na podparyski cmentarz, zmierzały do tego, aby zgromadzić tutaj elitę polskiego wychodźstwa.

Drugą instytucją trwale związaną z Montmorency są organizowane od przeszło 140 lat, z przerwami w okresach wojennych, pielgrzymki do grobów polskich. Swój prapoczątek miały jeszcze w 1832 r. tj. na wiele lat przedtem nim pojawił się pierwszy ważny grób J. U. Niemcewicza. W tymże roku w miejscowym kościele odprawione zostało z inicjatywy gen. K. Kniaziewicza nabożeństwo w rocznicę bitwy pod Maciejowicami. W latach późniejszych w tym samym kościele ufundowane zostały msze święte za dusze wybitnych Polaków zmarłych na emigracji. Od 1843 r. połączono je z pielgrzymkami o charakterze polityczno-patriotycznym, w których brali udział zamieszkały w Paryżu emigranci. W poszczególnych latach gromadziły różną liczbę uczestników, zmieniali się ich organizatorzy, różne miały one też oblicza polityczne. W czasach zaborów służyły zamyślowaniu wobec świata zewnętrznego istnienia sprawy polskiej. Prawie od samego początku do udziału w nich zapraszano duchowieństwo i polityków francuskich, przyjaciół sprawy polskiej. Duchowni francuscy często wygłaszali w czasie towarzyszącej im mszy kazania. Pielgrzymki owe przyczyniające się do integracji Polaków zamieszkałych nad Sekwaną trwają do dziś. W maju 1986 r. w pielgrzymce wziął udział Prymas Polski ks. kardynał Józef Glemp.

W uzupełnieniu skrupulatnie zebranych i wnikliwie skomentowanych źródeł dotyczących cmentarza i pielgrzymek warto dodać jeszcze jedną, zapewne przeoczoną przez Jerzego Skowronka, informację, która wskazuje, że cmentarz w Montmorency w czasach niewoli był także symbolem łączności między emigracją a krajem. Świadectwem tego jest notatka zawarta w *Zapiskach* Agatona Gillera. W 1869 r. w 300 lecie Unii Litewskiej w Paryżu z inicjatywy Mieczysława Paszkowskiego zawiązało się Kółko mające zająć się zorganizowaniem obchodów tej tak ważnej w dziejach narodu polskiego rocznicy. W jego skład obok inicjatora weszli między innymi A. Giller, K. Szulc, L. Nabelak, J. Żuliński, W. Gasztowt. Planowane obchody miały stać się okazją do szerzenia idei bratania się ludów i federowania narodów europejskich. Ponieważ emigranci nie byli w stanie samodzielnie zorganizować zakrojonych na szeroką skalę uroczystości, zwrócili się więc z pomysłem do polityków galicyjskich z Franciszkiem Smolką na czele. W wyniku tego F. Smolka "postanowił urządzić obchód we Lwowie, na którym starać się będą zgodę z Rusinami przeprowadzić a na pamiątkę Unii usypać mają kopiec pod Lwowem na górze zwanej Wysoki Zamek". Kółko paryskie, będące niejako reprezentantem emigracji, postanowiło włączyć się do tych obchodów poprzez wystosowanie odezwy, która miała być odczytana przy sypaniu kopca oraz poprzez przesłanie ziemi z grobów Mickiewicza, Kniaziewicza, Niemcewicza, Goreckiego, Słowackiego, Lelewela "która ma być zsypaną z ziemią polską w kraju". Cztery pierwsze spośród wymienionych grobów znajdowały się w Montmorency.

Część druga książki zatytułowana jest *Groby polskie i inskrypcje memoratywne w Montmorency*. Tytuł ten niezbyt precyzyjnie oddaje zawartość. W rzeczywistości ta część książki jest alfabetycznym wykazem nazwisk Polaków spoczywających w Montmorency uzupełnionym dodatkowymi informacjami, o których poniżej. W wykazie tym znalazły się także nazwiska osób, których groby znane są tylko z przekazów źródłowych. Układ treści jest następujący. Po nazwisku i imieniu znajduje się wyciąg z obszerniejszych inskrypcji podany w tłumaczeniu na język polski, o ile w oryginale występował w innym języku (łacina bądź francuski). Następnie zamieszczona została informacja o charakterze grobu, w którym pochowana jest dana osoba (rodzinny, zbiorowy itd.) wraz z wyszczególnieniem innych osób spoczywających w tym samym grobie. W dalszym ciągu następuje

opis najciekawszych architektonicznie nagrobków. Po czym zamieszczona została nota biograficzna o zmarłym, którą kończy informacja bibliograficzna.

Przyjęty układ, mimo, że pozwala na szybkie odnalezienie danych dotyczących poszukiwanej osoby, ma jednak dość zasadniczą wadę. Zatraca a przynajmniej w wielu wypadkach zaciera wiele istotnych informacji, jak np. powiązania rodzinne osób pochowanych w jednym grobie, pomija w znacznej mierze osoby narodowości niepolskiej, które spoczywały razem z Polakami, przez co nie pozwala w pełni prześledzić związków międzynarodowościowych, nie pozwala uchwycić wspólnych dla całego nagrobka części inskrypcji itp. W przyszłych opracowaniach poświęconych tego typu zagadnieniom należałoby zastosować układ według osób spoczywających w jednym grobie, a idąc jeszcze dalej, osoby te powinny być wyszczególnione w kolejności miejsca, na którym występuje na nagrobku poświęcona im inskrypcja. Proponowany układ pozwoli bowiem na zachowanie wielu istotnych informacji, które zawarte są w tego rodzaju źródle, jakim jest nagrobek wraz z inskrypcjami.

Autorzy, publikując inskrypcje nagrobne, przyjęli dwie drogi postępowania. W przypadku inskrypcji uznanych przez nich za schematyczne dokonano wyciągu ważniejszych ich zdaniem informacji, natomiast w przypadku inskrypcji rozbudowanych podawano je z reguły *in extenso*. Taka dwoistość postępowania prowadzi niestety do niekonsekwencji, a w ich wyniku do zatarcia niektórych, jak się wydaje, ważnych informacji. Posłużę się przykładem grobu rodziny Zabłockich. W książce opublikowano inskrypcję w następującym kształcie (s. 237 nr 490 i 491): "Zabłocka Maria 15 VIII 1853 – 9 III 1867" i "Zabłocki Ludwik † 5 XII 1878 w 54-tym roku życia". W wersji oryginalnej inskrypcja powyższa ma następujące brzmienie: na postumencie pod krzyżem wykuta jest sygła imienia Maria tzn. Matki Bożej, na płycie umieszczono napis: "J'attends/ ma mère", na postumencie z tyłu nagrobka: "Famille Zablocki/ Marie 15 août 1853 † 9 mars 1867./ Louis mort dans sa 54^{me} année le 5 novembre 1878". Przykład powyższy ukazuje, jak się zdaje, dość istotne różnice w zakresie informacji zawartych w obu wersjach inskrypcji. Pierwsze fragmenty wersji oryginalnej zostały przez autorów pominięte, a są one przecież wyrazem kultu wystawcy nagrobka do Matki Bożej, a więc znakiem swoistego zaangażowania religijnego. Po wtóre przyjęcie zasady schematycznego zapisu polegającego między innymi na zastępowaniu nazw miesięcy podanych słownie cyframi rzymskimi prowadzi do pomyłek. Według książki Ludwik Zabłocki zmarł 5 grudnia, według oryginału 5 listopada. Można podać jeszcze kilka innych przykładów: nr 40 s. 131 "Bystrzonowski Ludwik [Tadeusz], ur. w Krakowie dn. 24 VIII 1797 – umarł w Paryżu d. 27 lipca 1878", na nagrobku "Jenerał Ludwik Bystrzonowski /ur. w Krakowie/ d. 24 sierpnia 1797 r. /umarł w Paryżu/ d. 27 lipca 1878 r. /Hic tandem quiescent/ qui nunquam quievit". Trudno odgadnąć dlaczego pominięto pierwszy, chyba jednak wiele mówiący, wyraz inskrypcji, a także dwa ostatnie jej wiersze o charakterze dewocyjnym, choć podobne w innych wypadkach cytowano. Nasuwa się również pytanie, co oznacza imię Tadeusz podane w nawiasie kwadratowym antykwą. Czy rekonstrukcję inskrypcji, mimo że w oryginale usprawiedliwienia takiego działania znaleźć nie można, czy też jest to uzupełnienie poczynione przez autorów na podstawie informacji zaczerpniętych z innych źródeł, ale w takim wypadku zastosowana antykwą, jeśliby się trzymać zasad postępowania edytorskiego, jest nie na miejscu. W przypadku inskrypcji poświęconej Aleksandrowi Orłowskiemu nr 319 s. 191 pominięto początkowy fragment, który w wersji francuskiej brzmi: "Ici /repose/ dans la paix du Seigneur". Wydaje się, że z punktu widzenia poznawczego cytowany fragment nie jest całkowicie bezwartościowy dla określenia stosunku do religii rodziny zmarłego, co w libertyńskiej Francji ma swoją dodatkową wymowę. W przypadku tego nagrobka zauważyć można także odwrotną sytuację, gdy obecnie istniejąca inskrypcja uległa skróceniu w stosunku do tego, co zostało zarejestrowane w książce: nr 319 s. 191 "Aleksandra Elżbieta wdowa Orłowska, zmarła 14 marca 1897 w 73 roku swego życia" obecnie zaś istnieje napis "Elisabeth Orłowska nee Terrier 1824-1897". Dowolnym tłumaczeniem z francuskiego jest inskrypcja poświęcona Wincentemu Strzeckiemu /nr 413 s. 215/, która w książce otrzymała brzmienie: "Na cześć Wincentego Strzeckiego, uczestniczącego w insurekcji [...], wdzięczni, bo 25 lat po jego śmierci rodacy w chwili wybuchu wojny 1914 odczuli u władz francuskich, że przykładem swojego życia wzbudził w obecnych ogromne poważanie i miłość do swojego narodu". W oryginale: "Honneur /à/ Vincent Strzecki /avant pris part à l'insurrection de 1831/ pour libérté sa patrie, il dut s'exilier mais il sut par l'exemple de sa vie et /ses vertus, inspirer à un Français/ de tels sentiments de respect et d'amour /pour la Pologne que, vingt-cinq ans/ après sa mort, les Polonais en ont recueilli /en France la bénéfice, au temps de la/ Grand Guerre 1914". Ponadto autorzy pominieli całkowicie polską wersję tej inskrypcji, która brzmi: "Którzy sieją we łzach żać będą w radości <Ps.>/ Polu Kowi[sic] /który na wygnaniu/ przykładem swego życia /wzbudził u obecnych poważanie i miłość/ dla swego Narodu /Rodacy/

wdzięczni żniwiarze jego siejby, /gdy dwadzieścia pięć lat po śmierci,/ w chwili wybuchu wojny r. 1914, odczuwali to u władz francuskich". Podobnie różni się w oryginale inskrypcja poświęcona Tadeuszowi Pajorowi /nr 330, s. 193/ "Tadeusz Pajor ur 1901 w Nowym Sączu zm. 1949 r. w Paryżu. Kochał Polskę, Polską książkę, Dla nich żył, dla nich ser..." zaś w oryginale: "ś.†p./ Tadeusz Pajor" ur. 1901 r. w Nowym Sączu zm. 1949 w Paryżu /Księgarz/

Kochał Polskę, polską książkę/
Dla nich żył [...][.....]t/
Dla nich śmi[.....][.... t?]"

Ponadto z tyłu nagrobka wyryto "Famille Pajor", co by wskazywało że grób miał mieć charakter rodzinny, choć T. Pajor umarł w stanie bezzęnnym i spoczywa jak dotąd sam w grobie.

W niektórych przypadkach autorzy dokonali rekonstrukcji napisu, uzupełniając go o informacje zaczerpnięte z innych źródeł. Tak było w przypadku inskrypcji poświęconej Zygmuntowi Kaczkowskiemu, gdzie dodano fragment napisu powołując się na odpis inskrypcji zamieszczony w książce F. Hoesicka, Paryż. Dokonując tej rekonstrukcji autorzy nie zwrócili uwagi, że przytoczone przez Hoesicka inskrypcje różnią się w treści od tej, która została przez nich opublikowana. Nie wyjaśniano przy tym, czy jest to wynik błędnego przepisania przez Hoesicka, czy można w tzw. międzyczasie tamten napis uległ zniszczeniu, a obecny wykuto na nowo.

Autorzy wykorzystali także odpisy 27 inskrypcji, które w 1869 r. wykonał Agaton Giller (są one przechowywane w dziale rękopisów Biblioteki Narodowej w Warszawie). Porównanie odpisów Gillera z tym, co zostało opublikowane w książce, pozwala stwierdzić, że w kilku przypadkach autorzy dokonali dość dowolnego tłumaczenia inskrypcji np. poświęconych Karolowi Sienkiewiczowi, zwłaszcza i Karolinie Helenie Wielogłowskiej. W inskrypcji poświęconej Piotrowi Florianowi Topolskiemu sformułowanej w języku łacińskim wyraz *prezbiter* w fragmencie "*Ordines Capucinatorum Presbyter*" przetłumaczono niezbyt precyzyjnie jako *kapłan*, zamiast prawidłowo *prezbiter*, a ponadto opuszczono fragment inskrypcji podający datę śmierci: "*obiit Parisiis XXVIII Augusti MDCCCLIV*", by następnie stwierdzić "zmarł prawdopodobnie w sierpniu 1844 r. ... Niektóre spisy grobów podają inny rok śmierci 1849, a nawet 1844 (ten ostatni z całą pewnością błędny" s. 226).

Uwagi powyższe, nie mają oczywiście na celu przekreślenia wartości opublikowanych inskrypcji, choć muszą prowadzić do wniosku, że nie zawsze można powoływać się na nie bezkrytycznie. Autorzy sami przyznają, że nie było ich celem publikowanie inskrypcji *in extenso*, że skupili swoją uwagę głównie na fragmentach ich zdaniem ciekawszych. Taki sposób postępowania prowadzi niestety w wielu wypadkach do niekonsekwencji, przeinaczeń i zatarcia niektórych informacji. Powyższy wykaz przeinaczeń, siłą rzeczy wyrywkowy, bo dokonany na podstawie dostępnych recenzentowi materiałów powinien być przestrożą dla tych, którzy chcieliby pójść drogą obraną przez autorów recenzowanej książki. Ze stwierdzeń powyższych wypływa jeszcze jedna uwaga. Przy odczytywaniu i przepisywaniu inskrypcji konieczna jest bardzo duża skrupulatność, którą można osiągnąć przez kilkakrotne porównanie odpisu z jego podstawą. Podobnie konieczna jest duża precyzja w tłumaczeniu tekstów obcojęzycznych na język polski, by nie zagubić bądź przeinaczyć istotnych informacji.

Następną część omawianej zapiski stanowi opis grobu. Autorzy przyznają, że nie są specjalistami w tej dziedzinie, a na swoje usprawiedliwienie mają i to, że wśród historyków sztuki w tej sprawie istnieje pewna dowolność wynikająca z braku jednolitego nazewnictwa. Wypada się z tą uwagą autorów zgodzić. Jednakowoż trzeba zauważyć, że niektóre opisy architektoniczne nagrobków są jednak nazbyt subiektywne i mało mówiące np. nr 154 (s. 160). Grób rodziny Jurgielewiczów "Nagrobek okazały z granitu", nr 187 (s. 161) Grób rodziny Jurjewiczów: "Nagrobek odczyszczony w 1968 r. i poddany renowacji w 1974 r. ale już w bardzo złym stanie". Często spotyka się określenia: "nagrobek okazały", "bogaty nagrobek", które niewiele wyjaśniają bez dodatkowych informacji czy chodzi tu o rozmiar, rodzaj kamienia, a może wartości architektoniczne. W przyszłości przy opisie nagrobków pożądana jest większa precyzja i jednoznaczność. Przy czym nie można się w pełni zgodzić z autorami, że tylko fotografia może w sposób doskonały dać wyobrażenie o nagrobku, a to z tego powodu, że nawet najdoskonalsza fotografia nie ujawni wszystkich jego elementów.

Przeglądając opisy nagrobków odnosi się wrażenie, że autorzy nie są też specjalistami od rozpoznawania kamienia, z którego wykonane zostały pomniki nagrobne. W opisach podane są bowiem informacje, że nagrobek

wykonany został z "czarnego bazaltu" (nr 100 s. 163 Grób Kawałkowskich) lub z "czarnego marmuru". Obie informacje wydają się nieprawdopodobne. W obu przypadkach może chodzić o kamień zwany gero, który rzeczywiście jest materiałem drogim i dającym dzięki czarnej barwie bardzo dobre efekty wizualne.

Istotną częścią każdej zapiski są lakoniczne informacje biograficzne. Autorzy przyjęli słuszną zasadę, że w przypadku osób drugo- lub trzeciorzędnych będą podawać wszystkie informacje, które zdołali odnaleźć. Trudniejsze zadanie mieli w stosunku do osób znanych, mających swoje hasła w słownikach, encyklopediach i innych ogólnie dostępnych informatorach. W tych wypadkach w założeniach miano zrezygnować z powielania łatwo dostępnych informacji ograniczając się do podania wiadomości niekiedy drugorzędnych, ale wydobytych ze źródeł rękopiśmiennych. Założenie to nie zostało jednak w pełni zrealizowane, zapewne i z tego powodu, że samo pojęcie "osoby znanej" jest niejasne. Nie można bowiem ściśle określić, dla jakiego kręgu czytelniczego dana osoba jest znana lub nie znana i na czym polega wiedza o danej osobie poza znajomością jej nazwiska i najogólniej określonej dziedziny działalności. Z tego powodu autorzy słusznie przytaczali podstawowe dane biograficzne w odniesieniu także do tych osób. Niemniej wydaje się, że w takich przypadkach powinno się zmierzać do uwypuklenia działalności i roli, jaką odegrała dana osoba w środowisku emigracyjnym oraz ukazaniu jej wkładu w rozwój kultury, nauki, gospodarki itp. kraju zamieszkania, jak i w skali ogólnościowej. Idzie o to, aby biogram taki stał się okazją do uzmysłowienia czytelnikowi znaczenia bądź wielkości danej postaci na tle porównawczym. Trzeba stwierdzić, że nie zawsze to udawało się autorom osiągnąć. Przykładem jest biogram Cypriana Godebskiego, którego z racji jego twórczości rzeźbiarskiej zaliczyć można do osób powszechnie znanych. Wśród szczegółowych danych dotyczących tego artysty zabrakło informacji ukazujących wielkość tej postaci i jej znaczenie w twórczych środowiskach francuskich, tak duże, iż do dziś zaliczany jest Godebski do szkoły francuskiej. Warto było wspomnieć w biografii, choćby w kilku słowach, że był osobą powszechnie znaną w Paryżu, gdzie odgrywał poważną rolę w świecie plastyków, ludzi teatru i muzyków. Sława jego sięgała daleko poza Francję. Jego monumentalna twórczość rozsiana jest od Petersburga i Sewastopola po stolicę Peru – Limę. Od chwili zamieszkania na stałe w Paryżu w 1876 r. prowadził salon artystyczno-literacki, który gromadził liczne grono twórców francuskich i polskich umożliwiając wzajemny kontakt i poznanie. Przy okazji trzeba wskazać także na kilka przeinaczeń zawartych w tym biografii. Autor jego pisze (s. 148) "pozostawił po sobie pomniki [...] nad Sekwaną-statue Teofila Gautier, Hectora Berlicza i gen. Le Flô". Otóż cały ten fragment jest nieprawdziwy. Nie ma bowiem w Paryżu, bo chyba o to miasto tu chodzi, statui T. Gautiera dłuta Godebskiego. Natomiast na cmentarzu Montmartre znajduje się jego dłuta pomnik nagrobny autora *Kapitana Fracasse*, na którym umieszczona jest płaskorzeźbiona podobizna głowy. Podobnie rzecz ma się ze statuą H. Berlicza. Na tym samym cmentarzu znajduje się nie statua, a plakieta z głową sławnego kompozytora umieszczona na jego nagrobku. Z kolei rzeczywiście spod ręki Godebskiego wyszedł pomnik gen. Le Flô ale wznosi się on w Lesneven koło Brestu. Autor zapiski nie wspominał natomiast o pomniku nagrobnym dla pani Tamberlick, żony sławnego śpiewaka Enrico Tamberlicka, teścia znanego polskiego emigranta dra Ksawerego Gałęzowskiego. Nagrobek ten zaliczany jest do najpiękniejszych spośród polskich grobów na cmentarzu Père-Lachaise. Był prezentowany na corocznej wystawie Salonu Paryskiego w 1886 r.

Uwagi powyższe mają jedynie na celu ukazanie, jak trudnym zadaniem jest napisanie zwięzłego biografii osoby nieprzeciętnej, który zawierałby najistotniejsze informacje.

Przyglądając się biografii należy zauważyć pewną zależność, którą sformułowałbym w następujący sposób, czym osoba zmarła bliżej naszych czasów tym częściej występuje brak o niej informacji lub są one bardzo ubogie, mimo że niekiedy inskrypcja wskazuje, że nie był to zwykły zjadacz chleba. Uwaga ta dotyczy przykładowo takich osób jak: Włodzimierz Kaczorowski, Witold Kozłowski, Jan Librach, ks. Józef Łuczak, Wincenty Strzecki, Marian Rybczyński, Antoni Szawkliś, Bolesław Szkiłdź, Józef Wyrwa. Przyczyna takiego stanu rzeczy może być dwojaka. Po pierwsze autorowi krajowemu niezwykle trudno jest przeprowadzić kwerendę w czasopiśmie emigracyjnym, które niekiedy dane takie mogą zawierać. Po drugie być może informacje drukowane o tego typu osobach w ogóle nie istnieją, a co gorsza nie zostały zebrane i zachowane dla potomnych. Jeśli to drugie przypuszczenie jest prawdziwe, to należy zauważyć, że przez zaniedbanie ginie całkowicie pamięć o ludziach mających bogate emigracyjne życiorysy, o postaciach zasłużonych na różnych polach działalności. Wydaje się, że troska o zachowanie choćby najbardziej podstawowych danych o zmarłych wychodźcach polskich powinna spoczywać na wszystkich polskich stowarzyszeniach emigracyjnych.

Zauważyć też trzeba, że autorzy w przypadku niektórych osób nie wykazali w poszukiwaniach należytej inwencji. Bez trudu można znaleźć w *Słowniku Artystów Polskich* informacje dotyczące Wandy Jurgielewicz uczennicy m.in. E. Bourdelle'a oraz Władysława Ciesielskiego pejzażyisty i portrecisty, którego twórczość znajduje się między innymi w Muzeach Narodowych w Warszawie i w Krakowie. Bardzo lakoniczny biogram Ireny Gałęzowskiej nie ukazuje wszystkich jej zasług między innymi w dziedzinie krzewienia wiedzy o kulturze polskiej wśród Francuzów i w kierowaniu sprawami tak ważnej polskiej placówki (1968-1977), jaką jest Biblioteka Polska w Paryżu. Wspomnienie o niej opublikowała W. Borkowska w "Tygodniku Powszechnym" z 1977 r. nr 41. Nie zostały też należycie ukazane zasługi Jana Szymańskiego, przed II wojną światową pracownika ambasady polskiej w Paryżu, a po wojnie aż do śmierci aktywnego opiekuna i organizatora renowacji zabytków i grobów polskich we Francji. On to między innymi dokonał w latach pięćdziesiątych spisu inskrypcji grobów polskich na cmentarzu Montmartre. Nieco przesadzona wydaje się informacja, że Wojciech Kret żyjący lat zaledwie 32 był wieloletnim kustoszem zbiorów kartograficznych Biblioteki Polskiej w Paryżu. Wątpliwa też wydaje się wiadomość, iż Antoni Mirecki wygnaniec 1831 r. był dyrektorem kolei warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej.

Uzupełniając tę część książki można wspomnieć, że inskrypcja poświęcona Edwardowi Pożerskiemu znajduje się na grobowcu zbiorowym powstańców 1830-1831 i 1863 na cmentarzu Montparnasse w diwizji 17 i ma brzmienie: "Edward Pożerski /sybirak po 1848 r./ powstaniec w 1863 r. /1829-1908". Na tymże cmentarzu na grobie rodzin Druchlińskich i Sobottów /diwizja 17, rz. 3 od r. Richard/ znajduje się inskrypcja poświęcona Władysławie Druchlińskiej: "Mlle Wladislas Druchlińska/ 1863-1876". Także na Montparnasse pochowana została żona senatora Michała Hubego /diwizja 6, rz. 11 od av. du Nord/, której poświęcona została inskrypcja następującej treści: "Teofila Hube, senatorowa /urodzona na Podlasiu roku 1817/ zmarła w Paryżu 22 stycznia r. 1876 /De Profundis". Z kolei na cmentarzu Père Lachaise na jedynym znajdującym się tam grobowcu zbiorowym, głównie powstańców 1863 r. w diwizji 6 umieszczona jest inskrypcja poświęcona Juliuszowi Michałowskiemu: "Jules Jasińczyk Michałowski/ leur epoux et père, /ancien officier de l'Armée Polonaise/ 1808 † 1878" obok której występują inskrypcje jego żony Leontyny (1826-1864) i syna Maurycego (1850-1872).

Często wymieniany w książce cmentarz Południowy to Montparnasse, cmentarz Wschodni – to Père Lachaise a cmentarz Północny to Montmartre.

Drugą część książki kończą podane *in extenso* inskrypcje polskie umieszczone w kościele św. Marcina w Montmorency poświęcone między innymi J. U. Niemcewiczowi i K. Kniaziewiczowi oraz inskrypcje memoratywne umocowane na murze cmentarnym. Tablice z inskrypcjami zostały przed kilkunastu laty zebrane z różnych miejsc i umocowane na jednej ze ścian okalającego cmentarz muru staraniem polskich organizacji kombatanckich, Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości i Grobami Historycznymi we Francji, dzięki pomocy finansowej władz miejskich Montmorency. Dotyczą one osób i formacji wojskowych, które brały udział w II wojnie światowej, niekoniecznie na ziemi francuskiej. W chwili rejestracji przez autorów książki było ich 33, z których jedna nie mogła zostać opublikowana ze względów cenzuralnych. Wiosną 1986 r. przybyła jeszcze jedna tablica o treści następującej: "ś.†p./ Józef Jakubowski /1899-1984/. Dyrektor Stowarzyszenia Kupców Polskich/Dyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie/ Prezes Polskiego Czerwonego Krzyża we Francji/Dyrektor Księgarni Polskiej w Paryżu". Podobnie jak pozostałe i ta tablica ma charakter memoratywny bowiem zmarły zgodnie ze swoją wolą pochowany został w kraju.

Książkę uzupełniają dwa aneksy. Pierwszy przedstawia kalendarium początków polskiego cmentarza w Montmorency oraz wykaz mszy i kazań odprawianych z okazji dorocznych pielgrzymek polskich do Montmorency z podaniem nazwiska księdza, który je wygłaszał. Drugi zawiera wykaz grobów polskich ułożonych według numerów koncesji.

Praca została opatrzona także indeksem osób i planem cmentarza. Uzupełnia ją 40 ilustracji przedstawiających w większości groby polskie. Książka otrzymała staranne opracowanie edytorskie i wydana została na dobrym papierze, co jest niewątpliwą zasługą wydawnictwa.

Przedstawione powyżej uwagi krytyczne są głosem w dyskusji nad kształtem kolejnych prac o polskich cmentarzach na obczyźnie, które w ostatnich latach budzą coraz większe zainteresowanie. Recenzowana książka jako pierwsza w tej serii dawała ku temu dobrą okazję. Podsumowując należy stwierdzić, że książka stanowi pewien model postępowania, który po pewnych modyfikacjach może być zastosowany w przyszłych tego typu publikacjach. Pierwsza część omawianej pracy w dogłębny, barwny i interesujący sposób ukazuje różnorakie uwarunkowania, które towarzyszyły powstaniu i rozwojowi polskiego cmentarza w Montmorency. Dzięki temu

wzbogaciła naszą wiedzę o niektórych aspektach dziejów paryskiej emigracji oglądanej poprzez pryzmat pogrzebów i grobów. Przede wszystkim zaś książka utrwaliła, a tym samym uratowała przed wymazaniem z pamięci społecznej, informacje o grobach polskich znajdujących się na tym w ostatnich czasach najważniejszym spośród polskich cmentarzy na obczyźnie, wciąż przyjmującym prochy Polaków, których nazwiska wpisane są w karty najnowszej historii.

Andrzej Biernat

On the Move 15: 1985 nr 3 (46) s. VI + 346.
Tipografia Polyglotta Vaticana

Utworzona przez papieża Pawła VI w 1970 r. Papieska Komisja dla Spraw Migrantów i Turystów posiada od września 1971 r. własny, wielojęzyczny organ wydawniczy "On the Move" z podtytułami: "Migrazioni e Turismo", "Menschen Unterwegs". Na łamach tego czteromiesięcznika ukazują się dokumenty Stolicy Apostolskiej, w tym głównie samej Komisji, a także artykuły dotyczące duszpasterstwa "ludzi w drodze": migrantów, turystów, koczowników, podróżujących statkami i samolotami.

Ostatni zeszyt tego czasopisma z 1985 r., oznaczony kolejnym numerem 46, zasługuje na prezentację wobec polskich czytelników, gdyż zawiera pełną dokumentację z odbytego w Rzymie w dniach 14-19 października tegoż roku II Światowego Kongresu Duszpasterstwa Migracyjnego¹.

Na początku starannie opracowanego wydawnictwa zamieszczono kolorową fotografię uczestników kongresu podczas audiencji u Ojca św. Ostatnie zaś strony zeszytu zawierają wykaz blisko 200 uczestników spotkania, w tym ponad 40 biskupów, 100 delegatów krajowych konferencji biskupów (z 53 krajów), licznych przedstawicieli zgromadzeń zakonnych, reprezentantów organizacji katolickich i instytutów pastoralnych oraz dziennikarzy². W delegacji polskiej było 7 osób na czele z biskupami: Szczepanem Wesołym i Ryszardem Karpińskim.

Ogólnym tematem Kongresu była "Integracja kościelna migrantów jako wykonywanie prawa do wolności"³. Bezpośrednią inspiracją dla tej tematyki było orędzie papieża Jana Pawła II, wydane 16 lipca 1985 r. z okazji Światowego Dnia Migracji. Tekst orędzia, zamieszczony na początku omawianego wydawnictwa, jest w całości poświęcony zagadnieniu religijnej integracji migrantów. Mówiąc o "swobodnej integracji" papież zaznaczył tam, że katolicy migranci "powinni mieć możliwość pozostawać sobą samymi w tym, co dotyczy języka, kultury, liturgii, duchowości, specyficznych tradycji, ażeby osiągnąć tę integrację kościelną, która wzbogaca Kościół Boży i jest owocem realizmu dynamicznego Wcielenia Syna Bożego"⁴.

¹ Pierwszy kongres odbył się w 1979 r. Zob. "Collectanea Theologica" 51:1981 nr 1 s. 149-155.

² Zob. "Servizio Migranti" 21:1985 s. 399-400.

³ Podobne zagadnienie było tematem sympozjum polonijnego KUL (26-27 XI 1979r.). Zob. *Materiały. W: Studia polonijne*. T. 6 Lublin 1985.

⁴ Pełny tekst zob. "Collectanea Theologica" 56:1986 nr 3 s. 155-157.